Rok III. Czwartek, dnia 13 lutego 1930. Nr. 13.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190

Żywiec

ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

BEZSKUTECZNA WALKA

W parę miesięcy po przewrocie majowym jeden z korespondentów pism zagranicznych, który przybył do Polski w celu zbadania położenia, oświadczył, że nie widzi innego celu przewrotu, jak tylko ten, by zwalczyć narodową demokrację. W czasie obrad nad budżetem na r. 1929—30, p. min. Spraw Wewnętrznych postawił na równi tak zw. nacjonalizm polski z nacjonalizmem mniejszości i zapowiedział walkę z temi nacjonalizmami. Onegdaj p. min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jako jedno z głównych swoich zadań, określił walkę z wpływami obozu narodowego na młodzież.

Te wszystkie oświadczenia są niedwuznaczne. Odsłaniają one cel, który przyświeca obozowi rządowemu. Oświadczenia te przynoszą nam wiele zeszczytu. Już dość dawno głosiło się, że obóz narodowy w Polsce nie istnieje, że są tylko jego niedobitki, któremi nie warto się zajmować. A tymczasem, z biegiem lat uznaje się potrzebę walki coraz ostrzejszej z tym „trupem politycznym", jak to często wyraża się prasa rządowa.

Walka polityczna jest objawem naturalnym. Bez walki nie ma życia. Ale istnieją granice i formy, w których należy zamykać walkę wewnątrz społeczeństwa. Do walki powołane są stronnictwa. Do walki politycznej nie jest powołaną administracja państwowa. Kto posługuje się nią do celów partyjno-politycznych, ten osłabia jej powagę, ten osłabia państwo.

A poza tem walka nie jest ostatecznym celem. Walka jest środkiem, który wiedzie do celu. Nie może być również ostatecznym celem chęć utrzymania się przy władzy. Władzę można sprawować w imię jakiejś idei, w imię określonego programu. Otóż ci, którzy chcą nas wytępić i pod tym względem są zgodni, nie mają wspólnego pozytywnego gruntu, na którym pragnęliby oprzeć swoje rządy. Przedstawiają coraz jaskrawszy obraz rozbieżności, ujawniają coraz więcej sprzeczności. Czy to będzie sprawa naprawy Konstytucji, czy zagadnienie stosunku Kościoła do Państwa, czy sprawy gospodarcze, w każdej z tych dziedzin można stwierdzić kłębowisko najróżnorodniejszych dążeń, pomysłów, haseł, które się wzajemnie krzyżują. A są i tacy w obozie rządowym, którzy przyznają, jak to zrobił przed paru dniami jeden z posłów Bloku Bezpartyjnego, że ten Blok jest formacją „czasową", że trzeba myśleć o czemś innem. I warto się zapytać, czy istnieje jakaś proporcja między nakładem sił, między bezwzględnością metod, któremi posługuje się obóz rządowy, a treścią jego dążeń, ich wewnętrzną wartością.

Na tej walce cierpi oczywiście państwo. Negacja, jako jedyny pierwiastek wspólny rządzącego obozu, nie zbuduje niczego trwałego ani wielkiego. Wewnętrzne życie narodu jest zatrute tem, że ci, którzy rządzą, nie umieją oddzielić interesu państwa od interesów grupy rządzącej. Słabnie przez to powaga państwa i na wewnątrz i na zewnątrz.

Należy to stwierdzić, ale zarazem powiedzieć musimy, że z punktu widzenia interesów naszego stronnictwa, bynajmniej nie mamy powodu skarżyć się na tę walkę. Wkrótce skończy się czwarty rok od czasu, gdy nam tę walkę wydano. Możemy spojrzeć na przeszłość w pewnej perspektywie. Łatwo nam policzyć nasze siły dzisiaj i przed niedawnym jeszcze czasem. Z tego obliczenia możemy być zadowoleni.

I dlatego też z pełnym spokojem patrzymy na patetyczne zapowiedzi, że ta walka będzie dalej prowadzona. Wszelkie ataki na nas będą coraz mniej skuteczne. Niejedno narzędzie, którem posługują się nasi przeciwnicy, nieraz przeciw nim samym się obraca. Patrzymy w przyszłość z pełną ufnością, bo wiemy, że nasze idee mają siłę twórczą. Potrafią one organizować naród, potrafią sięgnąć do wszystkich jego warstw, wydobyć z nich nowe siły. Nie po raz pierwszy w dziejach naszego obozu wydawano nam taką walkę. Wychodziliśmy z niej z większemi siłami. I teraz również widzimy jasno wynik tej walki.

R. RYBARSKI.

Wybory śląskie w... jesieni.

JUŻ DZISIAJ TARGI O MANDATY.

Jak się dowiadujemy, wybory do Sejmu Śląskiego, o których mówiono, że odbyć się mają w maju b. r., mają być rozpisane dopiero na jesień b. r. Sfery rządzące liczą się z obecnym kryzysem gospodarczym i wolą odczekać konjunktury pomyślniejszej i dlatego zamierzają odłożyć wybory na czas po żniwach.

Tymczasem już jednak pewne przygotowania do wyborów są w toku. Tak np. chodzą pogłoski, że kandydatami sanacyjnemi z Cieszyńskiego mają być: ks. prob. Grim z Istebnej, prezes Zw. śląskich katolików; p. Sztwiertnia, prezes Izby rolniczej, p. dyr. Szuścik i p. dr. Władysław Michejda, burmistrz m. Cieszyna. Co do p. dr. Michejdy, jest to rachunek — narazie przynajmniej — bez gospodarza, gdyż w szerszych kołach ludności ewangelickiej za sympatyczniejszą kandydaturę uchodziłaby kandydatura b. wiceburmistrza p. prof. Wałacha.

Może też jeszcze nastąpić zmiana w sprawie kandydatury ks. prob. Grima, gdyż w Zw. Śląskich Katolików forsuje kandydaturę swoją ks. prof. Brzuska. Ks. prof. Brzuska, mimo wszelkich zaprzeczeń, ugrzązł już na dobre w sanacji, do czego przyczyniło się i to, że poseł Korfanty stanowczo zapowiedział, iż. ks. Brzuski, jako kandydata nigdy nie przyjmie na listę kandydatów swego obozu, nie chcąc mieć do czynienia z sojusznikiem p. Szuścika.

Ks. prof. Brzuska, wiedząc o tem, że ma drogę zamkniętą do Chrześc. Dem. (śląskiej), usiłuje umocnić się w obozie rządowym. W drodze stoi mu jednakże ks. prob. Grim, ale tego próbuje się przekonać, że z Istebnej... trudno robić politykę, i że dlatego powinien mu... ustąpić miejsca. Nie wiadomo jednak, czy te usiłowania powiodą się, gdyż p. Szuścik odgraża się, że nigdy nie dopuści ks. Brzuski do listy rządowej.

Za dużo wiedział...

TAJEMNICZE ZABÓJSTWO BOJOWCA — CZY I KORYZMY?

W Warszawie w kawiarni Studzińskiego przy ulicy Targowej około godziny 10-tej wieczorem w sali bufetowej rozległo się 9 strzałów i za chwilę dwóch mężczyzn leżało na podłodze w kałuży krwi. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć 27-letniego Franciszka Sieczko oraz trzy rany w nogi, jakie otrzymał przyjaciel jego Jan Pawłowski.

Nazwisko Sieczki znane było szeroko w Warszawie, choć... nie oficjalnie. Jest to były funkcjonarjusz policji politycznej. Nazwisko jego łączono z różnemi tajemniczemi zajściami.

„Robotnik" donosi:

Należy przypomnieć, że nazwisko Sieczki było w ostatnich latach dosyć głośne. Mianowicie w różnych ulotkach, które krążyły po Warszawie, po zaginięciu gen. Zagórskiego, po porwaniu Nowaczyńskiego i pobiciu red. Mostowicza, Sieczko był wymieniany jako jeden z tych, którzy brali udział w tych sprawkach.

P. Min. Sprawiedliwości Dutkiewicz oraz podwładne mu władze sądowo-śledcze mają obecnie wdzięczne zadanie wyświetlenia wczorajszej zagadkowej zbrodni i uchwycenia nitki, która doprowadziłaby może nie tyle do kłębka, ile do kłębowiska.

Sieczko przez jakiś czas pracował w Urzędzie Śledczym, skąd został wydalony.

„ABC" zaś przypomina:

„Faktem jest, że gdy odbyła się konfrontacja podejrzanych o napad z Adolfem Nowaczyńskim, wówczas jeszcze obandażowanym i niedowidzącym, na lewem skrzydle przedstawionych Nowaczyńskiemu do rozpoznania domniemanych napastników, znajdował się przodownik Roman Kowalski, a tuż obok niego Franciszek Sieczko.

Sieczko był jednym z tych, którzy bili studentów, wychodzących z głośnego wiecu przedwyborczego Stronnictwa Narodowego przy ul. Karowej.

Z chwilą dymisji naczelnika Suchenka, Sieczko znalazł się w opałach. Wkrótce potem wydalono go z policji." Poczem dodaje:

„Tło krwawego zajścia w cukierence na Pradze nie jest dotychczas wyświetlone. Wiadomo, że Sieczko ostatniemi czasy w rozmowach ze swoimi kompanami odgrażał się, że może wielu z nich zasypać. Jest więc bardzo prawdopodobne, że tu należy szukać powodu morderstwa.

Za dużo wiedział..."

Po zabiciu Sieczki.

Wobec głośnego zabicia Franciszka Sieczki w Warszawie przypomnieć trzeba, że w tygodniu „Pobudka" (nr. 58 z 23-go listopada 1929) ukazały się na str. 5-tej następujące dwie notatki, jedna po drugiej, jak poniżej dosłownie i dokładnie:

KONKURS

Szukajcie zabójcy Koryzmy.

Wobec zbliżającej się rocznicy zabójstwa Koryzmy, ogłaszamy konkurs na temat

Kto zabił Koryzmę

w Belwederze pod oknami marszałka Piłsudskiego.

Władze sądowe, policyjne i wojskowe nie wykryły sprawców. Niechajże pomoże im opinja publiczna. Zbierajmy więc materjały. Dopełniajmy posiadane, aby w rocznicę tragicznego wypadku sprawa została całkowicie wyjaśniona.

Kilka dat z życia Sieczki.

Kto to jest Sieczka?

Nie czas jeszcze na pełny opis tej nadzwyczajnej figury. Wspominała prasa to nazwisko w związku z napadami na redaktorów Mostowicza i Nowaczyńskiego. Dziś komunikują nam, że ten konfident policyjny został

4-go listopada 1928 odkomenderowany do straży w Belwederze,

5-go listopada zameldował się ochronie Belwederu,

10-go grudnia wyszedł ze składu straży belwederskiej i otworzył knajpkę za Żelazną Bramą.

Tylko tyle.

JAK UCZYŁEM SIĘ KRAŚĆ?

(Opowiada znany „król kieszonkowców“, Giovanni)

(Przedruk wzbroniony.)

Przypadek zrządził, że razu pewnego, jako młody jeszcze chłopiec, obecny byłem w mem mieście rodzinnem w Budapeszcie na przedstawieniu znanego „artysty-złodzieja“, który w niezwykle zręczny sposób „okradał“ na scenie publiczność. Artysta ten zaprosił na podjum większą ilość panów z pośród publiczności i prowadząc z nimi niekrępowaną rozmowę, w mistrzowski sposób powyciągał im wszystkim z kieszeni zegarki, robiąc to tak dowcipnie, iż nikt „kradzieży“ nie zauważył. Sztuczka ta tak mnie zainteresowała, że z niezwykłą uwagę zacząłem śledzić każdy ruch fenomenalnego artysty i po pewnym czasie istotnie zorjentowałem się, na czem jego tryk polegał. Tego samego jeszcze wieczoru postanowiłem wypróbować swą zręczność i po powrocie do domu podkradłem się do starszego brata i... „gwizdnąłem“ mu zegarek. Z biciem serca ukryłem „skradziony“ zegarek w kieszeni mej kamizelki i po chwili poprosiłem brata, by mi powiedział, która jest godzina. Biedny chłopiec o mało zmysłów nie postradał, kiedy zauważył, że „skradziono“ mu zegarek. Było mi go nawet trochę żal, tak się biedak przestraszył, ale z drugiej strony dumny byłem, że tak zręcznie potrafiłem zegarek mu wyciągnąć. Kiedy mu po chwilce zegarek oddałem, wierzyć mi nie chciał, iż to ja mu takiego figla spłatałem. Na jego prośbę objaśniłem mu, na czem mój tryk polegał, ale brat mój mimo najszczerszej chęci nie potrafił sztuczki tej powtórzyć.

Pierwsze powodzenie zachęciło mnie do dalszych prób na tem polu. Postanowiłem zkolei „okraść“ ojca i przy pierwszej nastręczającej się ku temu sposobności wyciągnąłem mu niepostrzeżenie z kieszeni złoty zegarek. Ojciec był zdumiony moją zręcznością, ale kiedy go zacząłem prosić, by pozwolił mi stać się „artystą-złodziejem“, słyszeć o tem nie chciał. Ja jednak nie dawałem mu spokoju i kiedy razu pewnego w obecności kilku osób „gwizdnąłem“ mu po mistrzowsku chusteczkę do nosa, którą nosił w kieszeni od spodni, porzucił swój dotychczasowy opór i życząc mi powodzenia na nowej drodze życia, pozwolił mi poświęcić się zawodowi „teatralnego złodzieja“. Musiałem jednak dać ojcu słowo honoru, że fach złodziejski uprawiać będę wyłącznie tylko na scenie i nigdy talentu swego nie wyzyskam dla celów przestępczych.

O tem, że mnie ktoś kraść nauczył, mówić właściwie nie można. Nie nauczył mnie bowiem kraść ani ów mistrz z Budapesztu, o którym mówiłem na początku. Jego sztuczki były dla mnie jedynie jak gdyby impulsem do dalszego udoskonalania się w sztuce złodziejskiej, która znalazła we mnie niezwykle utalentowanego reprezentanta. Moim jedynym nauczycielem był więc tylko wrodzony talent, który pozwolił mi w najwyższe zdumienie wprowadzić nietylko najznakomitszych dedektywów, lecz i fachowych złodziei.

Do mego powodzenia przyczyniły się nietylko dobre tryki, wymagające niezwykłej zręczności, lecz i okoliczności, w jakich mych „kradzieży“ dokonywałem. Razu pewnego, kiedy występowałem w Klużu, do teatru przyszedł szef miejscowej policji, by na własne oczy zobaczyć człowieka, który w obecności licznych świadków wyciąga swym bliźnim z kieszeni zegarki i inne wartościowe przedmioty. Szef policji klużskiej przyszedł na scenę, stanął tuż obok mnie i z uwagą śledził każdy mój ruch. Ja jednak nie miałem najmniejszego pojęcia, że wśród panów, którzy znajdują się na scenie, jest też najwyższy przedstawiciel policji. Nic przeto dziwnego, że w odpowiedniej chwili i jemu wyciągnąłem z kieszeni portmonetkę, czego oczywiście ani on, ani otaczający go wywiadowcy nie zauważyli. Po przedstawieniu portmonetkę oddałem jej posiadaczowi, niemniej jednak nazajutrz otrzymałem wezwanie do policji. Tam dopiero dowiedziałem się, że pan, któremu „ukradłem“ portmonetkę, był szefem miejscowej policji. Muszę przyznać, że ogarnęło mnie w tej chwili dość nieprzyjemne uczucie, obawiałem się bowiem, że policja mój żart mogłaby potraktować nieco poważniej. Okazało się jednak, że obawy moje były płonne. Wezwano mnie do urzędu śledczego jedynie w tym celu, bym zademonstrował wywiadowcom i ich pryncypałowi moje sztuczki złodziejskie. Wyjaśniłem im, na czem mój tryk polega, ale powtórzyć za mną sztuczki nie potrafili. Następnie poproszono mnie, bym na chwilę wyszedł z kancelarji i poczekał obok w pokoju. W pokoju tym leżała na stole większa suma pieniędzy. Nie dotknąłem ich oczywiście, gdyż tego rodzaju „kawały“ nie należały do mego repertuaru. Po 15 minutach zawołano mnie znów do kancelarji, a do poczekalni posłano tymczasem jednego z wywiadowców. Kiedy detektyw powrócił do kancelarji, oświadczając, iż pieniądze są na miejscu, zwróciłem się do szefa policji ze słowami: „Byłoby dla mnie drobnostką schować w kieszeniach mych tyle pieniędzy, ileby mi się mieć chciało. Ale uważam, że uwłaszczyłoby to memu honorowi. Proszę jednak, by zechciał szanowny pan nie brać mi za złe, iż pozwoliłem sobie wyciągnąć z jego kieszeni ten oto złoty zegarek, co uczyniłem w chwili, kiedy wydawał pan rozkazy swym dedektywom.“ Zdumienie szefa policji nie miało granic, a wyrazem jego podziwu dla mego „talentu“ było natychmiastowe wydanie mi pozwolenia na urządzanie przedstawień w całej Transylwanji na przeciąg jednego roku.

Specjalną przyjemność sprawiało mi zawsze, kiedy mogłem pozłościć fachowców. Razu pewnego występowałem na wielkim bankiecie w Londynie, na którym obecnych było 200 wywiadowców policyjnych. Pokazywałem najpierw najrozmaitsze sztuczki karciane, przyczem sam zaprosiłem na scenę najsprytniejszego dedektywa, prosząc go, by dobrze na mnie uważał. Dedektyw przez cały czas trwania seansu nie spuszczał ze mnie oka, podobnie zresztą jak całe audytorjum, wśród którego, jak już powyżej wspomniałem, znajdowało się 200 wywiadowców. Kiedy seans był skończony, dedektyw powrócił na swe miejsce, a ja natychmiast pobiegłem za nim, oddając mu ku powszechnemu zdumieniu gości srebrną papierośnicę, którą zdążyłem mu w międzyczasie „wyczarować“ z kieszeni...

Po pokazaniu jeszcze kilku sztuczek musiałem na ogólne żądanie publiczności objaśnić z estrady, na czem właściwie mój sposób opróżniania kieszeni polega. Ale mimo iż objaśnienie moje ilustrowałem natychmiast pokazami, nikt nie był w stanie powtórzyć za mną choćby najprostszego tryku. Nie zdziwiło mnie to bynajmniej, gdyż wiem doskonale, że rzeczy takich nauczyć się nie można. Tutaj są nieodzowne wrodzone zdolności, a kto ich nie ma, ten nigdy dobrze kraść nie będzie.

Ale właściwie to i ja kraść nie umiem. To, co ja robię, to jest tylko niewinne „wyciąganie z kieszeni“ najrozmaitszych przedmiotów. Kraść w zwykłem tego słowa znaczeniu nigdy bym nie potrafił. Przy prawdziwej kradzieży, kradną nietylko ręce, ale i dusza. A ja duszy złodziejskiej nie mam. Moje zadanie polega jedynie na rozweselaniu ludzi, nie zaś na przysparzaniu im zmartwienia.

Nie bójcie się, kochani czytelnicy. Nie opróżniłem wam waszych kieszeni w chwili, kiedy zajęci byliście czytaniem powyższych słów. Kradzieży bez drutu jeszcze nikt nie wynalazł, nie wynalazłem jej też ani ja....

Kto rządzi Rosją?

Odpowiedź na pytanie: „Kto rządzi dziś Rosją“ jest bardzo łatwa. Każdy bowiem wie, że Rosją dzisiejszą rządzi „ogólnozwiązkowa partja komunistyczna“. Mało kto mógłby jednak odpowiedzieć na pytanie, co to właściwie za instytucja ta „ogólnozwiązkowa partja komunistyczna“? Otóż, jak wynika, z najnowszych danych statystycznych, partja komunistyczna ZSSR jest organizacją, w skład której wchodzi 1,551.000 członków i kandydatów na członków, a więc zaledwie 1 z czemś proc. ogólnej liczby ludności Rosji (liczba mieszkańców ZSSR wynosi około 146 milj. osób). Znaczy to, że w Rosji dzisiejszej jeden procent ludności panuje nad 99 proc. Najsilniejszym liczbowo elementem w partji rządzącej są robotnicy, stanowiący ponad dwie trzecie ogólnej liczby członków stronnictwa komunistycznego. Na drugiem miejscu wśród organizowanych członków komunistycznej partji stoją włościanie (ponad 300.000 osób), na trzeciem — pracownicy i rzemieślnicy (ponad 230.000 osób). Znikomy udział chłopów w ruchu komunistycznym charakteryzuje najwymowniej fakt, iż w całej Rosji, — jak powyżej już wspomniano, — zgłosiło się do partji komunistycznej zaledwie 300.000 chłopów, podczas gdy ogólna ilość chłopów w ZSSR wynosi ponad 100,000.000 osób.

Oficjalna nazwa rządu sowieckiego „rząd robotniczo-włościański“ ma wobec tego, jak widzimy, bardzo słabą rację bytu, a zwłaszcza w czasach ostatnich w związku z antywłościańską polityką Stalina zaczyna się udział elementu chłopskiego w rządach stawać stopniowo zupełną fikcją. Bo przecież najwybitniejsi przedstawiciele partji komunistycznej, a więc i rządu „robotniczo-chłopskiego“ całkiem otwarcie przyznają się już do tego, że jednem z najważniejszych problemów politycznych ZSSR jest w chwili obecnej zlikwidowanie i przeistoczenie wieśniaków w najzwyczajniejszych robotników rolnych. (C.)

Takie teraz czasy...

— **Takie teraz czasy...** Spotkałem raz znajomego kupca z Będzina. Jakiś był nie w humorze. Pytam więc:

— Panie Salo! Czemu pan taki zmartwiony?
— Jest źle, — odpowiada kupiec.
— Czemu?
— Takie teraz czasy...
— A czy dawniej było lepiej?

— Dawniej było inaczej! (Przez „dawniej“ rozumie on czasy z przed „wybuchu“ Polski!)

— Jak pan to rozumie — wypytuję dalej kupca.

— Dawniej było inaczej! Dawniej my żydki nic nie znaczyli; wszystko znaczył rubel! Ale my mieli rubla! Dziś ten złoty to nic nie znaczy. Wziąć to go „każdy“ weźmie; pan sobie myszli, że on panu co za to zrobi? To pan sze grubo pomylił!

...i poszedł dalej zmartwiony. (Oset.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Nowa „zbiórka dobrowolna“.** W szeregu instytucyj państwowych zaczęła się „zbiórka dobrowolna“ na fundusz „walki ze szpiegostwem“. Co za męki, co za katusze cierpią urzędnicy, którym podsuwają naczelnicy papierek z „listą ofiar“, a wiadomo przecież, jakie są skutki odmowy! Redakcja nasza zasypywana jest opisami, w jaki sposób odbywa się ta zbiórka. W tym roku będzie ona trudniejsza, bo nauczeni doświadczeniem urzędnicy dają po 50 i 20 groszy.

Podobno bardzo przykre jest położenie urzędników w Banku Gospodarstwa Krajowego, gdzie włodarzy osławiony generał Górecki. Jeśli nacisk na urzędników w instytucjach państwowych będzie się przedłużał, będziemy zmuszeni opisać metody, jakiemi się posługują inicjatorzy „dobrowolnej zbiórki“.

— **Rozprawy przed Trybunałem Sądu Przysięgłych** w Cieszynie odbywać się będą w kadencji marcowej w czasie od 10 marca b. r. Przewodniczącym Trybunału Sądu Przysięgłych jest prezes Sądu Okręg. p. dr. Zdzisław Lubomęski. Zastępcami przewodniczącego ustanowiono sędziów Sądu okr. pp. Zdzisława Arzta, Karola Błahuta i Leopolda Grubera.

— **Karykaturzysta Imre Kelemen,** Węgier, podróżuje w celach studjów po Europie, powróciwszy niedawno z dłuższej podróży po Egipcie, Algierze i Tunisie. Przybył on onegdaj z Pragi do Polski i zabawi pom. in. kilka dni w Cieszynie i Bielsku.

Sympatyczny ten podróżnik utrzymuje się, dzisiaj rzecz rzadka, nie z żebraniny, lecz z pracy rąk własnych, skicując w kilku minutach bardzo udatne karykatury, na które znajduje wszędzie chętnych nabywców.

— **Z życia „Młodych“ O. W. P. w Cieszynie.** Na ostatniem miesięcznem zebraniu miejscowej placówki „Młodych“ po zagajeniu przez zastępcę kier. Mikuszewskiego, wygłosił referat o sytuacji obecnej i w sprawach organizacyjnych kier. okręgowy E. Zajączek z Bielska. W dyskusji przemawiali: kol. Szczepan Fr., kol. Łabuda i inni. Placówka pod kierownictwem kol. Jaworskiego rozwija się pomyślnie.

— **„Lalka“ na scenie teatru cieszyńskiego.** W piątek, dnia 14 b. m. o godzinie 7.30 wieczór opera polska z Katowic odegra w Teatrze w Cieszynie jedną z najlepszych i najweselszych operetek „Lalkę“ Edmunda Audrana. Śpiewają pp. Zunowa, Mazanek i t. d., fabrykantem lalek jest p. Zoner. W przedstawieniu bierze udział cały zespół orkiestralny, chóry, balet z pp. Soboltówną i Wojnarem w liczbie 120 osób. W 3-cim akcie wstawka „Sen“, odśpiewana przez p. Zunową. Ceny biletów niskie od 1 zł do 7.50 zł. Uprasza się gorąco o liczne przybycie do Teatru, a nikt nie będzie żałował.

— **Przedstawienie.** Staraniem Sekcji Teatralno-Muzycznej „Ogniska“ Podoficerów 4. p. s. p. bę-

dzie odegrana w niedzielę, dnia 16 lutego b. r. w teatrze w Cieszynie wesoła sztuka Stefana Turskiego p. t. „Krowoderskie zuchy“. Początek o godz. 7 wieczorem. Ucieszna ta sztuka z pewnością ściągnie liczny zastęp gości, którzy będą mieli sposobność poznać życie przedmieść Krakowa. Z wielkiem powodzeniem odegrano ją w Goleszowie. Ceny biletów przystępne. Zysk przeznacza się na mający powstać w Cieszynie Dom Żołnierza. O liczne przybycie uprasza Korpus Podoficerski.

— **Lista sędziów przysięgłych** przy sądzie okręgowym w Cieszynie na I zwyczajną kadencję w r. bież., rozpoczynającą się w dniu 10 marca. Sędziowie przysięgli główni: Simachowicz Berthold, kupiec, Bielsko; Szczyrbowski Jan, rolnik, Bronów; Henschik Maciej, rolnik, Aleksandrowice; Sosna Paweł, chałupnik, Skoczów; Kobiela Jan, rolnik, Skoczów; Kotas Jan, rolniki, Puńców; Brudny Karol, rolnik, Simoradz; Puczek Jerzy, rolnik, Krasna 40; Czyż Jan, chałupnik, Leszna Górna; Fober Franciszek, rolnik, Pastwiska; Kopeć Paweł, rolnik, Bronów; Sikora Jerzy, rolnik, Brenna; Dziadek Jan, rolnik, Brzezówka; Jakubiec Andrzej, rolnik, Bystra; Kowala Paweł, rolnik, Cisownica; Gasch Gustaw, rolnik, Ligota; Barzanowski Paweł, rolnik, Kiczyce; Cieślar Jerzy, rolnik, Brenna; Staszko Józef, fabrykant, Skoczów; Halama Rudolf, gospodzki, Wisła; Kowala Paweł, rolnik, Harbutowice; Czakon Brunon, rolnik, Dębowiec; Koziar Paweł, rolnik, Hermanice; Mozielowski Jan, chałupnik, Górki Wielkie; Jung Jakób, em. dyr. szkoły, Bielsko; Sztwiertnia Karol, rolnik, Kisielów; Bulowski Józef, młynarz, Aleksandrowice; Kozieł Jan, rolnik, Zamarski; Kohut Paweł, rolnik, Iskrzyczyn. — Sędziowie przysięgli uzupełniający: Pszczółka Rudolf, sprzedaży gazet, Maszko Franciszek, kaflarz, Polzer Józef, kupiec, Pindur Wiktor, przemysłowiec; Niemiec Feliks, malarz; Fober Karol, tapicer, Schleuderer Natan, kupiec, Siersch Gustaw, gospodzki, Schwinda Ernest, stolarz, Marcinek Antoni, rolnik, Wojnar Karol, gospodzki, Pilarz Gustaw, fryzjer, Reichmann Jakób, redaktor, Kulig Jan, kupiec, Schubert Fryderyk, przemysłowiec, wszyscy w Cieszynie.

— **Walne zebranie Patronatu (Opieki nad więźniami).** W poniedziałek, dnia 10 lutego b. r. o godzinie 4-tej po poł. odbyło się w gmachu Sądu Okręgowego w Cieszynie w sali rozpraw Nr. 94 I piętro Walne zebranie Patronatu.“ — Uprasza się wszystkich pp. członków o jak najliczniejsze przybycie. Goście, nie będący członkami Towarzystwa, mile widziani.

— **Odczyt „O porcie gdańskim“** wygłosił w Białej w ub. piątek, a w Cieszynie w ub. niedzielę delegat Rady Portu w Gdańsku.

Odczyt ten, ilustrowany filmem, ściągnął sporo publiczności, tem więcej, że wstęp był wolny.

— **Strejk tkaczy w Bielsku** nietylko się nie skończył, ale przybrał szersze rozmiary. Bliższe szczegóły podamy po definitywnem ukończeniu pertraktacji.

— **Odczyt pros. Łopuszańskiego w Bielsku.** Staraniem Koła Bielskiego Polskiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Województwa Śląskiego odbędzie się w piątek, dnia 14. b. m. o godz. 18.30 w sali fizyki Państwowej Szkoły Przemysłowej odczyt p. dr. inż. Łopuszańskiego, profesora Politechniki lwowskiej i b. ministra robót publicznych, na temat: „Nowe metody budowy zapór dolinowych“. Odczyt będzie ilustrowany licznemi obrazami świetlnemi. Zarząd Koła Bielskiego uprasza wszystkich członków oraz zaproszonych przez nich gości o jak najliczniejsze przybycie.

— **Zabawa kostjumowa „Sokoła“ bielskiego** odbędzie się 15. b. m. o godz. 20-tej w sali hotelu „Prezydent“. Przygrywać będzie orkiestra 3, p. s. p.

— **Bezrobotni bialscy manifestują.** Bezrobotni z Białej i powiatu bialskiego urządzili wielką manifestację, która skończyła się wysłaniem delegacji do burmistrza i starosty w sprawie zajęcia się losem bezrobotnych, których ilość stale się powiększa.

— **Ks. Biskup łódzki w Bystrej.** J. E. X. Biskup łódzki W. Tymieniecki przyjechał w towarzystwie dwóch prałatów na wypoczynek do „Uzdrowiska Dr. Szarewskiego“ w Bystrej.

— **Budowa ambulatorjów Kas Chorych w Kętach i Dziedzicach.** Bielska i bialska Kasa Chorych budują swe ekspozytury w Kętach i Dziedzicach, kosztem około 1,500.000 zł łącznie.

— **Pożary w Kętach.** W ub. niedzielę spaliło się w Kozach zabudowanie gospodarskie rolnika Beuta oraz jego sąsiada. Pożar wybuchł nagle, tak, że mieszkańcy z trudem uszli z życiem. Również spłonęła stodoła ze sprzętem rolniczym gospodarza Kotlarczyka w Kętach. Szkoda wynosi około 2.500 złotych.

— **Zagadka z Żywca.** Kto to taki? Opiekun inwalidów; ober. legjonista; prawa ręka włodarza powiatu; większy piłsudczyk niż Piłsudski; kandydat na burmistrza Żywca; wielki przyjaciel pepesowców.

Ostrzegamy przed tym mąciwodą!

— **Epidemja „2“ w gimnazjum żywieckiem.** Dowiadujemy się, że 60 procent uczniów żywieckiego gimnazjum otrzymało „dwóje“. Rodzice uczniów ogólnie się skarżą na to, że profesorowie za dużo wymagają od uczniów, a mało natomiast ucząc w samej w szkole.

O jednym z pedagogów żywieckiego gimnazjum i jego wyrażeniach na lekcjach napiszemy innym razem. Zaznaczyć należy, że pedagog ten wcale nie zwraca uwagi na to, że w klasie są uczniowie i... uczennice.

— **Nowy inspektor szkolny pow. żywieckiego.** Inspektorem szkolnym w Żywcu został mianowany p. Wawszczak z Nowego Sącza, który obejmie to stanowisko w miejsce emerytowanego p. Nowotarskiego.

— **Nowy zatarg zarobkowy w Węgierskiej Górce.** W Inspektoracie Pracy w Białej odbyła się pod przewodnictwem p. insp. inż. Bortkiewicza konferencja delegatów Zw. Metalowców z Dyrekcją Huty Żelaznej w Węgierskiej Górce. Tematem konferencji był zatarg na tle płac robót specjalnych. Sprawa została skierowaną do Sądu Pracy w Białej.

— **Nowa placówka „Młodych“ O. W. P. w Okrajniku.** I w naszej wiosce założona została placówka „Młodych“ O. W. P. Do Tymczasowego Wydziału wybrani zostali: kier. Raczek Antoni, zast. kier. Omyła Stanisław, skarbnik Satława Franciszek, sekretarz Hupczak Adolf.

— **Komisarz bolszewicki przed sądem polskim.** Wielkie zainteresowanie wywołał w Lublinie proces przed sądem apelacyjnym przeciwko niejakiemu Froimowi Gerlinowi vel Janklowi Bursteinowi, który w okresie najazdu bolszewickiego, jako komisarz czerezwyczajki, dokonał na kresach szeregu rozmaitych gwałtów i grabieży. Terenem tej jego działalności były głównie Sarny, gdzie ofiarą czerwonego komisarza padło wielu bogatych obywateli. Sam Gerlin własnoręcznie zgładził ze świata kilku obywateli, następnie pastwił się nad zwłokami.

W kilka lat po zakończeniu wojny z Rosją zbir ten, sądząc, że zapomniano o jego zbrodniach, powrócił do Polski, uzyskał w Grodnie paszport na nazwisko Bursteina i osiadł w Lidzie. Wkrótce jeden z pokrzywdzonych w Sarnach obywateli poznał swego krzywdziciela i Gerlin stanął przed trybunałem sprawiedliwości. W ostatniej instancji sprawą tą zajmował się w tych dniach lubelski sąd apelacyjny, który skazał krwawego komisarza na 10 lat ciężkiego więzienia.

— **Nauka flirtu przez radjo.** Radjostacje na całym świecie prześcigają się w urządzaniu najrozmaitszych kursów dla swych słuchaczów, poczynając od kursów języków obcych, aż do kursu dojenia krów (autentyczne!) włącznie. Najoryginalniejszym jednak kursem radjowym jest chyba nauka... flirtu, zapoczątkowana ostatnio przez nowojorską stację Radio Corporation. Obejmuje ona całokształt wiadomości o flircie, sposobach jego prowadzenia oraz możliwościach, jakie daje dobrze przeprowadzony flirt. Prelegentką jest znana w najlepszych kołach towarzyskich Nowego Yorku z elokwencji, dowcipu i wykwintnych toalet panna Marjorie Oerlichs. „Kurs“ rozpoczęła urocza prelegentka odczytem na temat „jak należy wyglądać?“, podając cały szereg praktycznych wskazówek co do stroju, uczesania, używania kosmetyków do twarzy i rąk i t. p. Drugi zkolei odczyt roztrząsał doniosłe zagadnienie „Co może interesować mego partnera?“ Radjowy kurs flirtu cieszy się wręcz niebywałem powodzeniem.

— **Szachowy republikanizm bolszewików.** W Rosji sowieckiej wychodzi popularne czasopismo „Żurnał dla wsiech“ (Pismo dla wszystkich), a w czasopiśmie tem przed niedawnym czasem zaprowadzona została specjalna rubryka szachowa. Zdawałoby się, że inowacja ta nie przysporzy żadnych specjalnych trudności redakcji wydawnictwa, gdyż, jak wiadomo, specjalne rubryki szachowe mają również inne pisma. Ale okazało się, że zaprowadzenie rubryki tej nie jest znów rzeczą tak łatwą. W szachach jest przecież król, a cóż powiedzieliby na to komuniści, czytujący „Żurnał dla wsiech“, jakby w hyperbolszewickiem piśmie pojawiałoby się regularnie tak monarchistyczne słowo. Trzeba więc było zwołać specjalną naradę komitetu redakcyjnego, a na naradzie tej wreszcie uchwalono, że słowo „król“ w grze szachowej ma być zastąpiony nazwą „główna figura“. Tak więc komunistyczni szachiści pozbyli się definitywnie ostatniego króla, dotychczas jeszcze nie wygnanego z republiki sowieckiej.

— **Przy obecnych chłodach** należy mieć zawsze Aspirynę pod ręką, oto myśl, która nasuwa się każdemu z nas w chwili, gdy jesienią lub w zimie wraca się z katarem czy też innym jakimś zwiastunem przeziębienia. Szybko przyjmuje się 1 do 2 tabletek Aspiryny, albo raczej chce się pobrać, — niestety właśnie wtedy okazuje się, że opakowanie Aspiryny w apteczce domowej jest puste. To ból zęba małego Czesia i częste bóle głowy wyczerpanej Pani domu spowodowały szybkie zużycie 20 tabletek Aspiryny. W cichości ducha człowiek klnie na czem świat stoi, uspakajająco jednak działa pewność, że każda apteka posiada cenne tabletki na składzie. Jazda więc przy wszystkich przeziębieniach trzeba być spełeczko z 20 tabletkami, zamiast opakowania kieszonkowego z 6-ma. Bacznie sprawdzam autentyczność opakowania i czerwonej banderoli i wysłuchuję cierpliwie hymnów pochwalnych uprzejmego Magistra na część Aspiryny. Spieszę teraz do domu zadowolony, że mogą uczynić wreszcie zadość temu, co uważam w tych warunkach za konieczne.

I oto leży przede mną otwarte opakowanie, a na wierzchu zielony prospekt. Z opanowanym spokojem zrównoważonego człowieka czytam znane wskazówki użycia, czy te nie uległy zmianie i po raz wie który dowiaduję się, że tabletki Aspiryny, rozpuszczone w wodzie, posiadają szybsze działanie. Idę za temi wskazówkami i dziwię się, że tyle czasu poświęcam na czytanie rzeczy prostych i znanych. Teraz następuje spokojny sen i nazajutrz brak wszelkich objawów tego, że przy wszystkich przeziębieniach trzeba być specjalnie ostrożnym, należy ewentualnie powtórzyć Aspirynę i po kilku dniach nie pamięta się już o swej chorobie. „Albowiem“ powiada filozof — „o niczem się tak szybko nie zapomina, jak o niebezpieczeństwie, które minęło.“

Skąd pochodzi kolor włosów?

Kwestja zabarwienia włosów jest w nauce oddawna sprawą, wywołującą wielkie zainteresowanie. Badania mikroskopijne, prowadzone przez szereg lat, wykazują, że pojedyńczy włos, który jest właściwie cieniutką, bardzo elastyczną rurką, wypełniony jest masą, spokrewnioną z pigmentem (barwnik skóry). Substancja ta — produkt białkowy — składająca się z komórek, nosi w nauce nazwę „Keratohyalin“.

U blondynów i rudych substancja ta znajduje się w stanie płynnym, skutkiem czego pojedyńcza, bezbarwna rurka włosowa staje się przeźroczysta lub przeświecająca, a więc mniej lub więcej jasna. Ciemne włosy zawierają tę samą substancję w stanie półstałym, bardziej skupionym, czarne zaś są gęsto wypełnione drobnemi ziarnkami.

Dlaczego tak jest, dlaczego ludzie mają różny kolor włosów — to pozostaje jeszcze kwestja nierozwiązaną przez naukę; dziś możemy tylko stwierdzić pewne fakty, o których właśnie mowa była wyżej.

Najciekawiej przedstawia się sprawa siwych włosów. W badaniu mikroskopijnem pojedyńczy siwy włos przedstawia się jako częściowo tylko napełniona rurka; jest ona mniej lub więcej próżna. „Biały“ włos jest w gruncie rzeczy bezbarwny; wydaje nam się białym wskutek przełamania promieni świetlnych przez puste rureczki włosowe. Kwestja, czy włosy siwieją stopniowo czy też nagle skutkiem wstrząśnień duchowych — jak to rzeczywiście ma czasami miejsce — w praktyce nie ma znaczenia; mikroskop w ostatnim wypadku wykazuje zupełnie te same zjawiska.

Jak objaśnić siwienie włosów? W starszym wieku część białych ciałek krwi degeneruje się i pochłania niektóre komórki naszego ciała. Pierwszą ofiarą tego procesu padają zazwyczaj komórki „koratohyalinu“, czyli substancji, znajdującej się w rurkach włosowych. W ten sposób z biegiem czasu tracą one zupełnie swoją zawartość. Ponieważ proces ten jest prawdopodobnie skutkiem słabszej pracy narządów trawienia i spowodowanego przez to złego odżywienia całego ciała, — siwe włosy u młodych, zdrowych ludzi są zjawiskiem bardzo rzadkiem.

Ciągłe krzyżowanie ras w Europie wywołać musiało nieograniczoną zmienność barwy włosów w społeczeństwach europejskich. Dziś klimat i dziedziczenie nie mogą być uważane za jedyne jej przyczyny. Dodać należy, że klimat również posiada pewien wpływ na barwę włosów. Wiadomo naprzykład, że od słońca włosy płowieją. Pierwotni ludzie jaskiniowi — jak wykazują badania, przeprowadzone w południowej Francji — mieli jasne włosy: przebywali widać dużo na powietrzu, polując na zwierzynę; światło i słońce wywarły pewien wpływ na kolor ich włosów. Podobnie zwierzęta jaskiniowe są jasne lub bezbarwne.

— **Konkurs domowego wyrobu nart** z nagrodami od 50—300 zł rozpisał Państw. Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Informacyj udzielają komendanci powiatowi P. W. i W. F. przy miejscowych garnizonach.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie